

OSTATNIE ADWENTY ZIEMI I NIEBA (cz. 7)

Oto te wydarzenia: Opróżnienie i zniknięcie Otchłani *** Opróżnienie Czyścica *** Czyściec ostatnich ziemian i wskreszenie ciał *** Reorganizacja Nieba (nowe funkcje i zadania)

A. Opróżnienie i zniknięcie Otchłani

Jest ona odpowiednikiem Czyścica dla niechrześcijan, którzy ponadto muszą tam poznać ewangelię i przyjąć Chrzest, bez którego nie można być zbawionym.

Ponieważ na końcu czasów zapanuje na ziemi Królestwo Boże, o które codziennie prosimy w Modlitwie Pańskiej – wszyscy poznają Boga i Jego plan zbawienia (ewangelię) i przyjmą Chrzest, bo jak inaczej żyć w „Jeruzalem Nowym, zstępującym z Nieba od Boga”, w tej krainie wielkich świętych? – Otchłań nie będzie już odtąd nikomu potrzebna. Została przez Pana Jezusa opróżniona w Wielki Piątek, a kiedy nastąpi to powtórnie – pozostaje dla nas tajemnicą. Być może w czasie Paruzji. Będzie to dzień wielkiej radości dla tych zbawionych, wstępujących do Nieba, ale i całego Dworu Niebieskiego. Im bliżej jesteśmy tego momentu, tym większe panuje tam napięcie oczekiwania na ten adwent (przyjście) „owieczek” nawróconych z pogaństwa i niewiary, czyli na spełnienie się Chrystusowej obietnicy (J 10, 16): «Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz».

B. Opróżnienie Czyścica

Istnieją grzechy tak ciężkie, że czyścicowa pokuta za nie może trwać aż do końca świata. Pomoc cierpiącym w Czyścicu będzie jednym z głównych zadań Kościoła w Niebie i na ziemi końca czasów. Będzie musiała być coraz bardzo intensywna i ofiarna w miarę zbliżania się końca świata, a i cierpienia w Czyścicu mogą się wtedy nasilać, gdyż będzie ubywać czasu na pokutę. Możemy mniemać, że zmartwychwstające ciała nie będą już „szukać” swoich dusz w Czyścicu, by się z nimi połączyć, więc to miejsce kary doczesnej zniknie na końcu istnienia czasu, w momencie nadania wszystkim ludzkim ciałom atrybutu nieśmiertelności. Do tej pory wszystkie dusze, z wyjątkiem Jezusa i Maryi, złączone są tylko z ciałem duchowym. Gdy wcześniej o nim była mowa, wspomniałem o tym, że może ono cierpieć razem z duszą jak fizyczne, na co dowodem jest np. wiele eksponatów w muzeum dusz czyścicowych w Rzymie. Do najbardziej wstrząsających należą ślady dłoni, wypalone na różnych materiałach i przedmiotach, potwierdzające prawdę o „ogniu czyścicowym”..

C. Czyściec ostatnich ziemian i wskreszenie ciał

Stanie się to dopiero po ostatnim, najbardziej krwawym prześladowaniu: «Gdy dobiegnie końca tysiąc lat, z więzienia swego szatan zostanie zwolniony. I wyjdzie, by omamić narody z czterech narożników ziemi, Goga i Magoga, by ich zgromadzić na bój, a liczba ich jak [ziaren] piasku morskiego. Wyszli oni na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; a zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich. A diabła, który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki» (Ap 20, 7-10). Coś z tego ostatniego prześladowania próbowałem opisać, puszczając wodze wyobraźni, w II części swojej „powieści” „Wejść do Radości”.

Męczennicy poszli prosto do Nieba, ale nie wszyscy nimi będą na samym końcu, a Czyścica już nie będzie, bo świat się kończy. I co wtedy? Tę tajemnicę objawia nam Pan Jezus w „Quaderni” czyli „Zeszytach” Marii Valtorty (tej samej, co spisała PB-Cz).

Zmierzch wszechświata

Napisane 29 stycznia 1944. Mówi Jezus:

«[...] Nie wszyscy żyjący w ostatniej godzinie będą święci, ale też nie wszyscy będą godni potępienia. Pośród tych pierwszych będą tacy, którzy – choć przeznaczeni do Nieba – będą jeszcze coś mieć do odpokutowania. Byłbym niesprawiliwy, gdybym im anulował pokutę, jaką zadałem tym wszystkim, którzy ich poprzedzili i którzy w chwili śmierci znajdowali się w takim samym stanie. Dlatego właśnie, gdy sprawiedliwość i koniec przyjdą na inne planety, kiedy zgasną gwiazdy jak zdmuchnięte świece i kiedy stopniowo będzie się nasilać chłód i ciemność, w Moich godzinach, które są waszymi wiekami – a godzina ciemności już się rozpoczęła, zarówno na sklepieniu niebieskim, jak i w sercach – wtedy żyjący ostatniej godziny [świata] oraz umarli w ostatniej godzinie, godni Nieba, ale potrzebujący jeszcze oczyszczenia, pójdą do oczyszczającego ognia. Zwiększę żar tego ognia, aby oczyszczenie stało się szybsze i aby błogosławieni niedługo czekali na uwielbienie swoich świętych ciał i na radość oglądania swego Boga, swego Jezusa, w Jego doskonałości i tryumfie.

Oto dlaczego ujrzałaś ziemię, pozbawioną traw i drzew, zwierząt, ludzi, życia oraz oceany bez widocznych na nich żagli, tak wielką przestrzeń wód śpiących w bezruchu. Ruch nie będzie im już potrzebny, aby dać życie rybom w wodach, jak już nie będzie potrzebne ziemi ciepło, aby dać życie zbożom i innym bytom. Dlatego

właśnie ujrzałaś sklepienie niebieskie pozbawione swoich lamp, bez ognia i bez światła. Światło i ciepło nie będą potrzebne ziemi, która się stanie jakby ogromną martwą istotą, noszącą w sobie zwłoki wszystkich żyjących, od Adama do jego ostatniego syna.

Śmierć, moja ostatnia służąca na Ziemi, wykona swe ostatnie zlecenie, a potem i ona zostanie usunięta. Nie będzie już śmierci, tylko Życie wieczne. W szczęśliwości lub w grozie. Życie w Bogu albo życie w szatanie – dla waszego ja, ponownie złożonego z duszy i z ciała».

Końcowe zmartwychwstanie

Napisane 29 stycznia 1944.

Oto, co widzę dzisiaj wieczorem: niezmiernie rozszerzenie ziemi – jak prawdziwe morze, tak jest nieskończona. Mówię „ziemia”, bo widzę ziemię: pola i drogi. Nie ma jednak drzew ani łądygi, ani żdźbła. Pył, pył, tylko pył.

Widzę to w świetle, które jakby nie było światłem. To światło ledwie zarysowane, sine, z poświatą zielono-fioletową, jak to, które się pojawia w czasie silnej burzy albo przy całkowitym zaćmieniu. Światło, które budzi lęk, bo zgasty gwiazdy. Tak. Niebo jest pozbawione gwiazd. Nie ma gwiazd, nie ma księżyca, nie ma słońca. Niebo jest puste, jak pusta jest ziemia. Ono odarte z kwiatów światła, ona – z życia roślinnego i zwierzęcego. To dwa strzępy po tym, co było.

Jest to wizja śmierci wszechświata. Kiedy oglądam to spustoszenie, którego konieczności nie pojmuję, widzę Śmierć, która wyszła nie wiem skąd. [...] Lewym ramieniem wykonuje ruch, którym pokazuje mi spustoszoną przestrzeń, na której znajduje się tylko ona jako królowa i ja, jedyna żywa istota. Na jej niemy rozkaz, wydany szkieletowymi palcami lewej ręki, kiedy rytmicznie obraca głową w prawo i na lewo, ziemia pęka w tysiącach tysięcy miejsc. [...] Orze swoim spojrzeniem i swoim rozkazem jak lemieszem bryły ziemi i te otwierają się co chwila, aż po kres widnokregu. Równocześnie pruje fale mórz, na których nie widać żagli, i wody otwierają swe płynne otchłanie. Potem z bruzd gleby i z bruzd morskich powstają te białe elementy, które widziałam rozproszone, i łączą się. To miliony, miliony milionów szkieletów. Wychodzą na powierzchnię oceanów i stają na ziemi. Szkielety o różnych wysokościach: od małych dzieci, których dłonie podobne są do małych zakurzonych pajęczków, poprzez ludzi dorosłych, aż po olbrzymów, których wielkość każe myśleć o jakichś istotach przedpotopowych. Są zdziwieni i drżący, podobni do tych, którzy budzą się nagle z głębokiego snu i nie mają orientacji, gdzie się znajdują. Widok wszystkich tych szkieletowych istot, bielejących w apokaliptycznym „braku światła”, jest straszny.

Potem wokół szkieletów skupia się powoli jakby mglistość, podobna do mgły wychodzącej z otwartej ziemi i z otwartych mórz, nabiera kształtu, nieprzejrzysta, staje się ciałem: ciałem podobnym do naszego, żyjącego. W oczach – czy raczej oczodołach – pojawiają się tęczęwki, kości policzkowe okrywają się policzkami, na dolne odkryte szczęki naciągają się dziąsła, formują się wargi i włosy pojawiają się znowu na czaszkach. Ramiona zaokrąglają się, palce stają się zwinne i całe ciało powraca do życia, stając się jak nasze, lecz różne w wyglądzie.

Ciała są prześliczne, doskonałe pod względem kształtu i barwy, podobne do dzieł sztuki. Inne są okropne, nie z powodu rzeczywistych braków lub zniekształceń, ale z powodu wyglądu ogólnego, bardziej podobne do dzikiego zwierzęcia niż do człowieka. Oczy posępne, twarz skurczona, wygląd zwierzęcy. Najbardziej jednak uderza mnie mrok wychodzący z tych ciał, powiększający siność otaczającej ich przestrzeni. Natomiast ci najpiękniejsi mają oczy śmiejące się, twarze pogodne, wygląd łagodny. Wychodzi z nich jasność, formując aureolę wokół ich postaci, od głowy do stóp, i promieniuje dokoła nich. Gdyby wszyscy byli jak ci pierwsi, to ciemność stałaby się tak powszechna, że zakryłaby wszystko, jednak dzięki drugim jasność nie tylko trwa, ale się powiększa, tak że mogę wszystko obserwować.

Ci brzydcy – co do których przekłętego losu nie mam wątpliwości, gdyż niosą przekleństwo wypisane na czołach – milczą, rzucając spojrzenia wystraszone i posępne w dół i w górę, wokół siebie. Gromadzą się z boku, na poufny rozkaz, którego nie rozumiem, ale który musiał być wydany przez kogoś i został dostrzeżony przez wskrzeszonych. Ci piękni też się gromadzą, uśmiechając się do siebie wzajemnie, patrząc z litością pomieszaną z przerażeniem na brzydkich. I śpiewają, prześliczni, śpiewają w chórze, powoli i spokojnie, błogosławiąc Boga. Nie widzę nic innego. Rozumiem, że ujrzałam końcowe zmartwychwstanie.

Muszę dodać, że wszystkie ciała były nagie, lecz nie było żadnej zmysłowości, jak gdyby zło też umarło: w nich i we mnie. Poza tym ciała potępionych otaczała ciemność, a dla błogosławionych światło stanowiło szatę. To, co w nas jest zwierzęce, zniknęło wskutek emanacji wewnętrznego ducha, tego pana ciała».